Poczta opłacona ryczałtem № 100. Rok IV. Warszawa, 1 Stycznia 1927 r.

PRO PATRIA

ORGAN INTELIGENCJI MONARCHISTYCZNEJ

wychodzi 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

Król—Rada Państwa—Sejm z przedstawicieli korporacji.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-30. | Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p. | Prenumerata wynosi: Miesięczn. zł. 1 50 Kwart. zł. 4. Półrocz. 8. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłaceniu bezpośred.—płacą połowę. Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe, kioski miejskie Tow. „Ruch", lub można ją wpłacać na konto czekowe w P.K.O. Nr. 88 01. | Numer pojed. 50 gr.

DZIAŁ POLITYCZNY pod kierownictwem Olgierda Gordziałkowskiego.
DZIAŁ FILOZOFICZNY, ESTETYCZNY i LITERACKI pod kierownictwem Ignacego Oksza-Grabowskiego.
REDAKCJA i DZIAŁ EKONOMICZNY pod kierownictwem Henryka Olszewskiego.

Demokracja musi sie kończyć na Filipie Macedońskim lub Cezarze. Demokracja kradnie i marnotrawi, to jej racja bytu. A ponieważ niepodległość narodów polega na ich przymiotach, więc demokracja jest antitezą wolności.

CHMURY.

Rok 1927 przychodzi z chmurami na czole.

Francja pocałowała się z Niemcami na śniadaniu w oberży Thoiry. Tak samo w r. 1865 Napoleon III pocałował się z Bismarckiem w Biarritz. W rok później nastąpiła Sadowa, a w pięć lat — Sedan. Gdy się ów nieszczęsny cesarz „demokratyczny", cesarz „od wolności ludów", w swej nocie do Bismarcka powoływał na tamto śniadanie w Biarritz, szef państwa niemieckiego powiedział drwiąco: „przysłał mi rachunek oberżysty".

Atak Niemców na Polskę w sposób pośredni (przez matactwa i poduszczania) lub bezpośredni jest nieuchronny. Jest on kierunkiem dziejowym i odparować można go jedynie rozwagą duchową i siłą fizyczną.

Grunwald, który postawił był ongi Polskę na stanowisku mocarstwowem, mógł był stać się tylko dzięki wspólnemu działaniu Jagiełły i Witolda.

Mutatis mutandis—państwo nasze jest w osobach przywódców podobnie rozdwojone, jak wtedy za Jagiełły i Witolda. Sanację i wzmocnienie pragnie zrobić zarówno p. mar. Piłsudski, jak i p. R. Dmowski.

Obadwaj są Polacy patrjoci. Jest głupstwem lub zaślepieniem mieć co do tego wątpliwość.

Ale są rzeczy, których niepodobna ukryć, bo same się obnażają.

Żaden człowiek, nawet Prometeusz, nie zrobi sam nic bez pomocy odpowiednich do roboty ludzi.

Dzisiaj nie są to czasy średniowiecza: prostackie, zapalczywe, często okrutne, ale pełne wiary i rycerskości istotnej. Tresura demokratyczno - rewolucyjna ze Skrzetuskich, Podbipiętów, Kmiciców, Wołodyjowskich zrobiła bandy wyzwoleńców, czepiających się wielkopańskiego stołu wodza—dla karjery. Pióropusz jest. Dusza inna.

Piłsudczycy w swej substancji składają się primo—z zastępu ludzi dzielnych, pełnych poświęcenia dla ojczyzny. Widzieliśmy i znaliśmy ich wzór w młodych P. P. S. z r. 1906. To był kwiat. Secundo — składają się z rzeszy zepsutej, zanarchizowanej, z satelitów powodzenia; nie z bojowników, ale z użytkowników tego, co inni zrobili.

Taki sam podział naturalny i w obozie Dmowskiego. Obok nacjonalistów szczerozłotych, całe zastępy pyszałków, politykantów, burżujów (w złem tego słowa znaczeniu) z błota austrjackiego lub rosyjskiego, drących się do „demokratycznej" władzy. Położenie wodza śród tego pêle-mêle jest tu o tyle gorsze, że niema więzi wojskowej z pola bitew, która jest mocna. Wspólnictwo dyplomatyczne i działań cywilnych jest szyte wątlejszemi nićmi, niżeli wspólnictwo z ofiary życia, pieczęci krwi.

Obaj wodzowie Polski, którą trzeba dopiero organizować pod ogniem niemieckim i bolszewickim, mają w swem własnem otoczeniu przeszkody trudne, paraliżujące ich plany. Masę odwoływań się, domagań, rachunków z zasług trudnych do kontroli, gęgań gęsi kapitolińskich, słowem serwitutów, Jest to zresztą stała trudność wrzystkich organizatorów nowych państw. Odrzucenie śmieci własnej produkcji. Świeża historja faszystów włoskich może o tem dużo powiedzieć.

Bez generalnego oczyszczenia tej demokratyczno-anarchicznej stajni Augjaszowej nie może być istotnego zjednoczenia Polski i uzdolnienia jej do akcji na terenie europejskim.

Rzucone z obu obozów hasło: „sanacja moralna"—jest istotnie wyrazem najwyższej potrzeby. Szkoda, że dopiero po 8 latach głupstw. Ale rzecz nie może być eskamotowana dla żadnych celów ukrytych. Ani w celu łupiestwa kas skarbowych, ani w celu machinacyj wyborczych łapania głosów. Słowem nie do dalszego obłudzania narodu.

Porozumienie się obu wodzów, poza wszelką zgrają, jest pilnem wskazaniem chwili. Według listu ogłoszonego w różnych dziennikach, pan mar. Piłsudski w grudniu 1918 roku z p. Dmowskim porozumieć sie chciał.

Aby się tak stało, jest to nasze życzenie noworoczne.

Redakcja.



O co innego chodzi.

Zarzucają niekiedy naszemu pismu zbyt małą „aktualność". Z naszego punktu widzenia nie możemy przyjąć tego zarzutu.

Aktualność jest dwojaka. Albo jest aktualność dziennika, gazety, gdzie się podaje wypadki i zdarzenia ryczałtem i ruchomo, jak w kinematografie, gdzie się wymienia masę nazwisk osób: ministra obok zbrodniarza, uczciwego przy złodzieju, kobietę uczciwą obok prostytutki. Aktualność taka zaspakaja ciekawość zwierzęcą, ciekawość plotki.

Inną aktualnością jest podawanie faktów żywiołowych, ukrywających się pod bezładem wypadków codziennych, faktów przerastających władzę i potęgę jednostek, jakkolwiekbądź na widowni publicznej postawionych. Aktualnością, która jest celem naszym, jest podać nurty i fale, kierujące Polską, a ponieważ te są w znacznej mierze zależne od wielkich fal Europy i świata, wiec musimy śledzić bacznie, co się i poza Polską dzieje. Mało, a co gorzej fałszywie, orjentować się będzie co do naszego życia ten, kto nie wie, jakie wiatry wieją na nas od zewnątrz.

Piszemy i przemawiamy do ciekawości myśli, ogarniającej całość i dyrektywy źródłowe. Życie polskie traktujemy nie jako teatr amatorski, gdzie wszystko sprowadza się do zabawy, ale jako zadanie ciężkiej pracy, która wydawałaby się syzyfową, gdybyśmy nie mieli wiary absolutnej w zwycięstwo dobra. *R.*

Po raz setny.

Dziś, raz setny wyjęto z pod drukarskiej prasy
Płat, choć nie pergaminu z inkaustu znakami,
Lecz każący się spojrzeć na Chrobrowe czasy
I testament królewski, leżący przed nami.

Bo to jest dzwon, co nigdy nie zamilknie w ciszy,
W odrętwieniu, gdy serca w szponach smutek trzyma.
Dźwięk z majestatem płynie ze sklepionej niszy
I rozrasta się w hasło mocarne olbrzyma.

Bo to jest dzwon, nazwany przez króla: Zygmuntem.
Dzwon chce wybić godzinę przyjścia Polski Króla...
Bo jest przeciw republik bezładowi—buntem!
Więc w głąb polskich ziem, grodów, serc i dusz się wtula.

Bo to jest dźwięk, co postać przybiera człowieczą
Bożego Pomazańca w djademie na skroni;
Wierzcie, że jego ręce nam Polskę uleczą,
Kiedy Bóg, błogosławiąc, ku niemu dłoń skłoni.

Miłosz Gembarzewski.

Bieg polityki.

Legjony Rzymskie.

W czasie, gdy ligi „pacyfistyczne" odciągają ludzi od rzeczywistości, Italja faszystowska jest w pełnym rynsztunku i w stanie szybkiego udoskonalenia swej siły obronnej. Czytamy w paryskim dzienniku „Liberté":

„Armja liczy tak, jak w r. 1914, ludzi 240.000, liczba karabinierów królewskich powiększona z 25.000 na 65.000, wojska kolonjalne z 10.000 do 50.000. Milicja narodowa, bezpośredni materjał mobilizacyjny, wynosi 250.000 ludzi.

„Marynarka ma 48.000 ludzi. Ciągle wzrasta. Tonnaż jest już większy od francuskiego.

„Lotnictwo, które kosztuje 460 miljonów lirów (u nas ile?), ulega szybkiej organizacji do 2.000 aparatów i 180 eskadr. Jak wiadomo, na konkursie w New-Jorku włoski lotnik de Bernardi zdobył złoty puhar Schneidra.

„Artylerja posiada doskonałe armaty typu francuskich 75 mm. Są nowe typy mitraljez dla piechoty".

Dodać należy rzecz najgłówniejszą, że w całym narodzie włoskim niema defetyzmu, przeciwnie, pała młodym i świeżym zapałem patrjotycznym pod ożywczem tchnieniem faszyzmu.

Weksel płatny.

Weksel, podpisany w Locarno i Thoiry, żyrowany przez Ligę Narodów.

Sąd okupacyjny w Nadrenji, z okazji krwawego zatargu pomiędzy wojskowymi francuskimi a niemcami, uwolnił oficera francuskiego, skazał na więzienie kilku Niemców. Nazajutrz ambasador niemiecki w Paryżu, von Hoesh, zjawił się u ministra spraw zagranicznych, p. Brianda, z żądaniem natarczywem uwolnienia skazanych Niemców.

Jeżeli ma być przyjaźń, powiada, niech będzie przyjaźń. A jeżeli chce się uniknąć takich incyndentów, należy wycofać się z Nadrenji...

Nowsze depesze przyniosły, że rząd francuski zgodził się na natychmiastowe wypuszczenie zasądzonych Niemców.

W 24 godzin później nowi Niemcy napadli na wojskowych francuskich w Nadrenji.

Rok 1927 przyniesie ciekawe rzeczy.

ZWIĄZKI TAJNE. 8)

Hasan zmniejszył ilość stopni Związku z 9, jak było w loży Kairskiej, do 7, stopnie te otrzymały nazwy ustalone.

1) Wielki Mistrz,
2) Wielki Przeor,
3) Dai—emisarjusz,
4) Rafik czyli stowarzyszony, kandydat do stopni wyższych,
5) Fadai czyli dewot — do tajnych morderstw, poleconych przez władzę,
6) Laik czyli brat świecki,
7) Pospolitacy.

Fadai, Rafik i Dai odpowiadają stopniom masonerji: uczeń, towarzysz, mistrz.

Na zewnątrz religją Zakonu tego był ogłoszony prawowierny mahometanizm, a wysłannicy oficjalni zapewniali zawsze: „wierzymy w jednego Boga i uznajemy za jedyną prawdę tylko to, co zgadza się z Jego słowem i z przykazaniami proroka".

Sprężyną wewnętrzną była żądza władzy i panowania grupki osób pod maską „religji i pobożności" i uprzątanie ludzi, którzy stawali na drodze. Przez dwa stulecia Assasyni wymordowali ręką tajną tysiące osób politycznych; rzucili terror. „Niema prawdy, wszystko wolno".

Aby zyskać narzędzia niezawodne do morderstw, Assasyni wynaleźli celowy system tresowania Fadaiów, t. j. dewotów. Sposób ten ma coś pokrewnego z literaturą romantyczną XIX stulecia, której cechą było usypianie rozumu przez nadmiar wyobraźni i zmysłowości. Fadai był prowadzony śród rajskich (w Persji to możliwe—w Europie odbywa się to z mniejszym luksusem) ogrodów, szemrzących wód i hurys do Wielkiego Mistrza. Tu upojono go Haszyszem, niesiono do Raju. Gdy obudził się i użył raju wedle chęci, po powtórnej dozie opjum odnoszono go napowrót do Wielkiego Mistrza. Ten upewniał go, że to co użył w raju, było to tylko wytworem wyobraźni, że właściwie on nie opuszczał swego miejsca przy Wielkim Mistrzu, że to był tylko przedsmak raju, ale że rzeczywiście wejdzie do raju na długo, jeżeli spełni to, co mu polecą. Fadai w pewności, że wykonując rozkaz, wykonuje zarazem wolę proroka — podejmował się morderstwa".

Jeżeli zastąpimy fanatyzm mahometański, w taki sposób wyzyskiwany przez cele ukryte, przez takie idee mistyczne Europy nowoczesnej, jak „wolność narodów", jak „wolność, równość, braterstwo", jak „ludzkość", jak „dobro proletarjatu", jak „raj na ziemi" (zupełnie zbliżony do mahometańskiego), łatwo zrozumieć ogromną ilość morderstw osób politycznych, dokonywanych od czasu Rewolucji Francuskiej. Zakon Assasynów wiele znalazł naśladowców w tajnych Zakonach, lub Zakonie nowych czasów.

Tajemnica Assasynów wyszła na jaw w swoim czasie, z powodu niezgody przywódców jak zawsze. Aby uratować Zakon, Hasan II publicznie wyklął sektę i kazał spalić księgi. Był to manewr dla jej ocalenia. Działali w dalszym ciągu sztyletem i trucizną. Położył im kres Mongol Mangu Chan w r. 1256.

W jaki sposób te azjatyckie założenia, metody i akcje wkroczyły do Europy? Pojęcia przeszły przez infiltrację sekt, a organizacja tajna przez słynny Zakon Templarjuszów podczas wojen krzyżowych.

Bogumili, Katarzy, Albigensi.

Bogumili przeszli z Syrji i z Mezopotamji na Bałkan, mianowicie do Tracji, Bułgarji i Bośni, a stąd dalej ku Zachodowi do południowej Francji, gdzie historja przydała im nazwę Katarzów i Albigensów.

Był to dalszy ciąg Satanistów czyli Lucyperjanów.

Bóg, według nich, miał dwóch synów: starszego Sataniela, młodszego—Jezusa. Sataniel, siedzący po prawicy Boga, zbuntował się i został strącony z nieba. W upadku, przy pomocy towarzyszów demonów, stworzył świat widzialny na obraz świata niebieskiego—na zakończenie stworzył człowieka i węża, który został jego ministrem. Później zszedł na ziemię Chrystus, aby pokazać ludziom drogę do nieba, ale śmierć jego była bezskuteczna, bo nawet zszedłszy do piekieł, nie mógł złamać potęgi Szatana".

Faszyzm Niemiecki i „Prusy ukryte".

Niewątpliwie z zainteresowaniem przeczyta każdy opinję faszysty włoskiego (Tavolato—„il Tevere") o tem, co się dzieje obecnie w Niemczech. Drukujemy bez zmian, rezerwując własne uwagi.

„Dzisiejsze „Prusy ukryte", to jest idea Reichu w zrozumieniu Fryderyka II i Bismarcka, reprezentowane są, z większem lub mniejszem pochyleniem się ku mistycyzmowi lub realizmowi, przez partje polityczne populistów i konserwatystów, przez Stowarzyszenia akademickie, przez Związki Narodowe (Hackenkreuzler), przez Zakony polityczne (Nibelungi, Stahlheim, Jungdeutsche), przez Skautyzm (Wandervogel, Weisserritter, Ringphadfinder), przez prasę prawicową i przez pisarzy niezależnych, jak Oswald, Spengler, Hans Blüher i t. d. Bez względu na rozmaite różnice formalne, wszystkie te grupy stanowią jedną połączoną milicję, liczącą dziś więcej niż $1^{1}/_{2}$ miljona młodzieży obeznanej z bronią i dążą do jednego celu: do restauracji Reichu.

„Znaczenie ma nie tyle praca praktyczna kadrów czynnych, ile zwarta idea ruchu restauracyjnego. „Prusy ukryte" kierują swe najważniejsze ataki przeciwko twierdzy myśli demokratycznej w obozie socjalizmu marksowskiego. Już dawniej ekonomiści, jak Openheimer i Dühring, wykazali teoretycznie błędy i niedostatki systemu marksowskiego. Dzisiaj pozycja polemiczna antisocjalistów jest wyraźniejsza, a ich krytyka realniejsza. Nowa filozofja antimarksowska niemiecka przekracza problemy narodowe samych Niemiec.

„Oto jej dyrektywy główne.

„Socjalizm proletarjacki, to jest marksizm, jest pojmowany przez przywódców antidemokracji niemieckiej, jako filozofja uczuć niskich. Socjalizm proletarjacki przemienia pracę w handel, a praca jest sprzedawana z targiem jak towar. Wyrazem tego jest strajk. W krajach demokratycznych socjaliści strajkują przy lada okazji, nie zważając, czy to jest z pożytkiem ogółu i nie rozróżniając pomiędzy bogatym pracodawcą, a ubogą Komuną. Temi samemi metodami, jak ich przeciwnicy kapitaliści, i robotnicy strajkujący, traktują towar-pracę w jednym swym celu osiągnięcia podwyżki płac. Socjalizm marksowski nie różni się przeto od kapitalizmu, ale jest ściśle tą samą rzeczą, widzianą ze strony negatywnej. Proletarjusze i spekulanci spotykają się razem, są warci jedni drugich i mają tę samą filozofję, tylko, że kapitalista chce pozostać przy posiadaniu, socjalista zaś chce zająć miejsce tamtego do używania bogactw. Socjalizm proletarjacki nie jest nową społecznością, jak to chcą wmówić jego przywódcy, ale tą samą społecznością kapitalistyczną, którą robotnicy domniemalnie zwalczają. Jedynym punktem sporu jest kwestja ekonomiczna. Kapitaliści i proletarjusze mają taką samą umysłowość handlową, aferystyczną i przedażną.

„Nazwa „proletarjusz" brzmi więc ubliżająco dla każdego, kto nie utożsamia pracy z towarem, lecz przypisuje pracy znaczenie szlachetniejsze. Bywa tu z jednej strony poczucie obowiązku, nadające pracownikowi godność. Z drugiej strony „proletarjusz" należy do kategorji przeczulonych, zawsze chciwych i zawsze zgłodniałych. Rozdzielają się tu dwa uczucia: najlepsze i najgorsze. „Proletarjat" międzynarodowy jest to kontrakcja pusta, elaborat umysłowy erudyty „psuja", który przekręcił sens historji, co może być przyjęte jedynie przez ludzi niższych, nieproduktywnych, leniwych i niegodnych.

„Socjalizm proletarjacki zawsze powołuje się na badanie czynników ekonomicznych nie rozumiejąc faktu ekonomicznego w jego istocie. Ekonomja jest nie tylko kwestją zarobku, ale przedewszystkiem sprawą duchową. Sprawy wielkich dzieł przemysłowych są w takim stosunku do dzieł swoich, jak poeci do swoich.

„Trzeba powiedzieć, że tacy ludzie oddają się swemu dziełu, żyją w niem, jednocześnie panują nad nim i są przez nie opanowani, bo taka jest geneza każdej roboty genjalnej.

„Natomiast proletarjusz zna tylko dwa rodzaje osób: wyzyskiwanych i wyzyskiwaczów. Jego działanie polityczne kieruje się wyłącznie do odwrócenia istniejących stosunków ekonomicznych: aby z dzisiaj wyzyskiwanych zrobić jutrzejszych wyzyskiwaczów. Oczywiście ten instynkt ubiera się w hasła idealne. Ale ideał ostateczny jest to wydęcie się, a państwo marksowskie jest zamkiem powietrznym, znikającym przy pierwszem dotknięciu się rzeczywistości. Państwa to nie są budowy, wysnute z zapędów teoretycznych rozważań i nie są to stowarzyszenia handlowe lub sklepy. Są to organizmy żywe, poddane i bronione przez idee dziejowe. Najemca nie jest to prosty wyzyskiwacz, lecz nadewszystko organizator substancji. Tego proletarjat nie może rozumieć, bo proletarjusz jest wcielonem przeciwstawieństwem rzemieślnika, artysty, jest to typ ludzki niezdolny, nieinteligentny, nie do wzniesienia. Trosk, zawodów, wpracowania się przedsiębiorcy proletarjusz nie widzi. On widzi jedynie stół, obficie zastawiony.

„Naogół socjalizm proletarjacki wykazuje się jako rebelja instynktów niższych, jako doktryna czcza, co najwyżej dostosowana do potrzeb ludzkości o niższym typie.

„Oto są teorje faszystów niemieckich" kończy pisarz włoski.

Widzimy w nich dalszy ciąg poglądów Nietsche'go, zastosowanych do zjawisk społeczno-ekonomicznych. A z tego rozwija się doktryna o Niemcach, jako przedmurzu przeciwko panslawizmowi, a jak dziś—bolszewizmowi.

Jest ona w najwyższym stopniu groźna dla Polski.

A nuż Krzyżacy nowi nie podstawią się humanizmowi europejskiemu, jako tępiciele bolszewizmu na Wschodzie.

Preteksty, dowody? Czy bolszewizm nie pożera nas wewnątrz?

Znane są roboty mrówek podzwrotnikowych, zwanych termitami. Wgryzają się w ściany domu, niewidocznie, jedzą rdzeń, nazewnątrz niema śladu. Pewnego dnia, ku zdumieniu właściciela, dom się nagle rozsypuje.

Jest prawdopodobne, że jeżeli będziemy gospodarowali u siebie, tak jak dotychczas, Krzyżacy ten mandat upragniony dostać mogą i z laurem cywilizatora.

N.

Z założenia, że Szatan stworzył świat, i jest „Księciem tego świata" wszechmocnym, wypłynęła adoracja Szatana.

Przy ceremonjach Bogumilów symbolem Szatana był czarny kot, jako przedmiot kultu. Krew dzieci mordowanych, w orgjach nocnych miała być używana przez nich do chleba Św. Komunji (Loiseleur) w Langwedocji.

Bogumilowie znaleźli podatny grunt rozwojowy we Francji Południowej, zamieszkanej przez ogromną mieszaninę ludności: Iberów, Gallów, Rzymian, Semitów (Michelet). Nazwano ten kraj „Judeą Francji". Słynny proces dziejowy Albigensów dotyczył tej sprawy.

Albigensi dzielili się na nielicznych wtajemniczonych czyli Perfecti i na licznych wpół-wtajemniczonych, czyli Credentes. Pierwsi żyli na pozór surowo, nie jadali mięsa i głosili odrazę do przysiąg i do kłamstwa. Ci rozgrzeszali rzeszę Credentes od uprawianej lichwy, rozbójstwa, krzywoprzysięstwa przez nakładanie rąk na sposób manichejski, torując im drogę do zbawienia. Niektórzy z najżarliwszych Credentes utrzymywali otwarcie harem, jak Rajmund VI, hrabia Tuluzy.

Jedni z nich twierdzili otwarcie, że prawo żydowskie jest lepsze od chrześcijańskiego, inni wyrażali odrazę zarówno do Boga Starego Testamentu jak i do Chrystusa, inni byli wyraźnie przeciw porządkowi społecznemu. Pozorując rzecz walką z księżmi, byli pierwowzorem Libertynów XVII stulecia i Iluminatów XVIII. Dlatego „wolnomyślna" literatura naszych czasów bierze ich częstokroć w obronę, jako ofiary i męczenników.

Albigensi, jako związek, zostali zniszczeni ogniem i mieczem przez północne rycerstwo francuskie. Dalszym ich ciągiem była czarna magja i demonologja wieków średnich XIV—XVI. Zanim wszakże przejdziemy do tego tematu, wypada chronologicznie rozpatrzeć wielką sprawę zakonu Templarjuszów.

Templarjusze.

Z Zakonów, założonych z okazji wojen Krzyżowych, jeden tylko Zakon Ioannitów, późniejszych rycerzy rodyjskich i maltańskich, nie zwyrodniał, pozostając wiernym założeniu. Dwa inne Zakony, to jest Templarjusze i Krzyżacy, swoje cele pierwotne i zasadnicze — zdradzili. Templarjusze, zwłaszcza francuscy, stali się związkiem spiskowym przeciwko chrystjanizmowi wogóle, Krzyżacy stali się Prusakami, ateistami—pod pozorami protestantyzmu, zdradzającymi i doktrynę chrześcijańską wogóle i Katolicyzm.

I rzecz szczególna: charakter ich akcji polityczno-społecznej przedstawia dużo podobieństwa. W czasach, gdy system kapitalistyczno-międzynarodowy był słabo rozwinięty, wobec sprzeciwów systemu feudalnego (co przyznaje i Marx), i Templarjusze i Krzyżacy reprezentowali rodzaj finansjery międzynarodowej, co mogli byli wziąć od żydów Aleksandryjskich, z którymi się zapoznali podczas wojen Krzyżowych.

Funck Brentano (Średniowiecze) pisze o Templarjuszach: „Templarjusze posiadali domy bankowe we wszystkich krajach do międzynarodowych operacyj. Kupowali weksle, wydawali czeki na okaziciela, obliczali dywidendy i procenty od włożonego kapitału, dawali zaliczki, pożyczali, sprawdzali rachunki prywatne, brali opłaty od świeckich i duchownych pal nów".

Zgromadzili wielkie bogactwa. Taki wyspecjalizowany kult Mammona był sprzecznością w założeniu zakonu rycerskiego. Gnić to wewnątrz musiało.

Filip Piękny, jeden z największych królów francuskich, niszcząc Templarjuszów, być może ocalił państwo francuskie od państwa w państwie. Polacy nie zniszczyli Krzyżaków wtedy, gdy to uczynić byli mogli, więc sami zostali zniszczeni.

Zakon Templarjuszów założyli rycerze francuscy Hugo de Payens i Godfryd de Saint-Omer w r. 1118. Mieli na celu obronę pielgrzymów. Otrzymali posesję w Jerozolimie, tuż obok świątyni Salomona (Templerum — od tego Templarjusze). Hasło zakonu było bardzo wzniosłe: „Non nobis, Domine, sed nomini tuo de gloriam" (Rozsław, Panie, nie nas, ale Imię Twoje).

Orężne czyny ich były różne. To dodatnie, to znów za pieniądze sprzedawali Saracenom sojuszników, tak, że niekiedy królowie jerozolimscy rycerzy wieszali. Przy długim pobycie w Azji weszli w zażyłe stosunki z Assasynami (dr. Bussel — Myśl Religijna w Średniowieczu) i podejrzewano ich o przyswojenie tych doktryn.

(D. c. n.). *Videns.*

Wyjaśnienie naszych programowych tez politycznych.

(Patrz № 63 „PRO PATRIA").

TEZA V.

Źródłem władzy jest Król.

Teza nie jest postawiona ściśle, jest pochodną innego założenia. Źródłem władzy śród chrześcijan (i u żydów) jest Bóg i zasadnicze prawa boskie. Taka jest zasada najpierwsza.

Prawa naturalne (przyroda) nie wystarczają do utworzenia i utrzymania więzi społecznej. Prawem naturalnem jest bezwzględny przymus fizyczny. Prawo boskie, czyli nadprzyrodzone, znosi bezwzględność przymusu fizycznego, czyniąc go względnym i podporządkowanym swoim regułom. W taki sposób będący w więzach praw przyrodzonych człowiek uzyskuje możliwość wolności, ale pod warunkiem stosowania się do praw boskich. Bez spełnienia tego warunku wolność człowieka odpada i pozostaje zwierzę antispołeczne, uzbrojone w nowoczesną technikę, niebezpieczniejszą od kłów i pazurów drapieżców. To, co nazywamy humanizmem współczesnym, ma wartość o tyle, o ile czerpie założenia z praw boskich, ani trochę wiecej. Te założenia są miernikiem doktryny humanistycznej.

Istotą sprawy jest, czy narody poddają się dyscyplinie praw boskich, aby wzamian osiągnąć wolność, to jest pozbyć się bezwzględnego przymusu fizycznego (niewolnictwo w postaci indywidualnej, klasowej, narodowej), czy też odrzucą dyscyplinę praw boskich, jako zbyt surową i krępującą, przekładając życie w stanie faktycznego niewolnictwa fizycznego, odpowiadające naturom leniwym. Żydzi wybrali drogę pierwszą i są dziś faktycznie narodem najwolniejszym na świecie, bo nawet prawa wyjątkowe chronią ich od przymusu fizycznego. Demokracje aryjskie wybrały drogę drugą, walczą z religją i za miskę soczewicy sprzedają swoją wolność.

Podstawą wszelkich konstytucyj i kodeksów prawnych, są właściwie prawa nadprzyrodzone (boskie, społeczne), które stanowią w tamtych element stały, niedowolny, niepodległy jakiejkolwiek woli ludu czy innej. W razie zakwestjonowania niezmienności tych praw, następuje zniszczenie samej zasady „prawnej", a wkrótce i zniszczenie więzi społecznej, decydującej o istnieniu państw.

Te to prawa nadprzyrodzone są sankcją wszelkiej władzy, czyli upoważnienia do przymusu w imię koncepcyj wyższych. Poza tem wszelkie inne przymusy są despotyzmem, czyli anarchją i rzeczywiście w wypadkach negacji tych praw wyższych nie może być przyjęta zastępczo inna zasada, jak anarchiczna — i logicznie i materjalnie. Cezar i proletarjat jest to wyraz historyczny takiego stosunku, czyli bezwzględnego przymusu fizycznego.

Władza, czyli upoważnienie do przymusu względnego, musi być przedstawiona cieleśnie, jako wola, w osobie lub w osobach. W wypadku wieloosobowości występuje fikcja woli zbiorowej, to jest operacja arytmetyczna z wartościami duchowemi, w rzeczywistości zaś rozstrzyga zawsze coś jednego: u n u m, tylko często niewiadome, nieznane, o charakterze predystynacji fatalistycznej. Naprzykład suwerenność parlamentu, mechanika wyborcza, wogóle koncepcje demokratyczne mają w sobie coś z „Ojca Zadżumionych": „niech będzie pochwalony Allach", determinizm skazańca.

Tak więc przez przeniesienie: od Boga po przez prawa nadprzyrodzone, a w zastosowaniu do praw przyrodzonych (natury rzeczy), źródło władzy przenosi się na osobę prostą lub zbiorową. Król albo oligarchja (Rada—Sowiety), albo demokracja (Parlament).

Rzecz dziwna, że inteligencja, zajmująca się budową państw i rządzeniem, nie wzoruje się na najsolidniejszej Budowie, jaka jest postawiona w świecie kultury chrześcijańskiej, jedynej, która nietylko że wytrzymuje wszelkie próby doświadczenia, ale cementuje się coraz trwalej. Mówimy oczywiście o zasadach organizacyjnych i o organizacji Kościoła Katolickiego. Papież— Ojciec Święty — źródło władzy (przez przeniesienie), nieomylny w rzeczach wiary. Kollegjum Kardynalskie, to jest dorada ludzi kompetentnych. U dołu—stowarzyszenia, związki, kongregacje, samorządy w zakresie spraw, które muszą i mogą być roztrząsane i rozstrzygane sposobem dowolnym (demokratycznym). Nic lepszego ponad to nikt nie wymyśli, jest to odpowiednie naturze rzeczy, jak obieg ciał niebieskich.

Oczywiście, Kościół ma inne cele, niż państwo, ale zasady porządku, jako warunku istnienia celowego jakiejkolwiek instytucji, są jednakie i niezmienne. Takiego samego ustroju trzyma się i naród żydowski ze swoimi Mędrcami Syonu, sanhedrynem i Księciem Izraela.

Inteligencja aryjska, w ogromnej części pozbawiona prawidłowych ujęć filozoficznych, pogrążona w jednostronnem materjalistycznem ujęciu świata, co do psychiki ludzkiej ślepa, nie rozumie wcale warunków możliwości istnienia i celowego działania Wiary, jako takiej. Pożera ją anarchizm. Nie wie o tem, że wola ludu nie może być źródłem władzy chociażby z tego względu, że pozornie ucieleśniona w wyborach jest tylko cyfrowem ustosunkowaniem większości i mniejszości, czyli nie może być jednością, a jest zasadniczem źródłem niejedności, czyli kłótni i przewrotu.

Natomiast istnieje rzeczywiście opinja ludu czy narodu, która jest naturalną korektywą działań władzy i bodżcem do udoskonalenia władzy. Ale funkcja korektywna jest działaniem następczem i nie może być źródłem władzy, a przeto nie ma naturalnych uprawnień do niszczenia władzy istniejącej. Napróżno opinja, podniecona od zewnątrz, niekiedy uzurpuje rolę woli i robi przewrót: będzie to tylko zmiana osób u władzy, na lepsze lub na gorsze, zależy od przypadku.

Szerzej o opinji będzie wyłożone przy Tezie VI-ej.

J. Bończa.

MY A ŻYDZI.

(D. c.). 3)

Nie pozwólmy na żadne szykany, oszczerstwa, ani insynuacje pod jej adresem. Wspierajmy ją w pracy, módlmy się za kapłanów i o dobrych kapłanów.

Tylko i jedynie pod wpływem klerykalizmu, czyli wiary naszych ojców, odrodzi się w naszem społeczeństwie ta uczciwość tak wyśmiewana i wyszydzana przez żydów, a zastąpi krzywdę, na której oparty jest u nas dzisiaj stosunek państwa do obywatela i wzajemny stosunek obywateli do siebie.

Wtedy nastąpi poprawa obyczajów i straci rację bytu pewnik, że tylko żyd dla żyda, mason dla masona jest czemś, podczas kiedy polak dla polaka zwykle jest niczem, a najczęściej wrogiem.

Jednak obok nadprzyrodzonych środków nie trzeba zaniedbywać i ziemskich.

Najważniejszym z nich jest akcja przeciwpenetracyjna. Polega ona na wyobcowaniu żydów wraz z ich wpływami ze wszystkich dziedzin naszego życia.

Najwstrętniejsze zjawiska u nas to małżeństwa mieszane z żydami; tacy „nasi zięciowie" i „nasze synowe" powinny być przepędzone z naszego środowiska do właściwych bethamidraszów, jako i normalni żydzi. Podobnież wszelkie mechesy, meteki, mieszańcy.

Niemniej obrzydliwemi objawami zaniku poczucia godności narodowej u nas są: żyd-oficer, żyd sędzia i żyd-nauczyciel.

Korpus oficerski i podoficerski, magistratura, administracja i szkoła, czyli obcowanie młodzieży żydowskiej z nieżydowską, powinny koniecznie być dla żydów i żonatych z żydówkami raz na zawsze zamknięte.

Nigdy nie powinno się dopuszczać obcowania naszej młodzieży z młodzieżą żydowską, podobnie jak żadne z rodziców, o ile jest przy zdrowych zmysłach, a dzieci kocha—to nie dopuści, aby przebywały z dziećmi choremi na tyfus, szkarlatynę lub ospę.

Specjalną uwagę powinni zwrócić redaktorzy pism katolickich i narodowych na dobór współpracowników.

Ponieważ żyd ma możność wywierania wpływu słowem drukowanem, przeto trzeba te wpływy zabić w zarodku.

Redakcja takiego pisma nie może mieć ani współpracownika żyda, ani żydówki współpracowniczki, ani przyjmować artykułów od żydów lub mechesów nie powinna.

W przeciwnym razie, wywieszając szyld katolicyzmu i narodowości, a trzymając żyda, lub drukując jego artykuły czy utwory, to jest właściwie sama drukowanym faryzeuszem i obłudnikiem, który nie może pretendować do zdobycia zaufania i uznania ze strony uświadomionych polaków-katolików.

W naszych towarzystwach, salonach i salach nie powinno być miejsca dla żydów.

Dopuszczać ich do urzędów jest równoznaczne z trzymaniem żmii w zanadrzu; popierać i czytać prasę żydowską — z zażywaniem trucizny*).

Nasze organizacje, t. zw. „antysemickie", muszą przystąpić do gruntownej rewizji swego składu osobistego i starannie zbadać, czy tam czasami „ktoś od naszych" się nie przyczaił, czy aby nie sięgają tam żydowskie wpływy.

Jeżeli tak jest — to trzeba żywo zastosować dezynfekcję i to radykalną, bo na cóż się zda afiszować się antysemityzmem dla profanum vulgus — a w ostatnim po-oju, przy drzwiach zamkniętych i opuszczonych roletach — robić z żydami „dobre interesy"? — rzekomy ten antysemityzm będzie albo blagą, albo podstępem, to jest oszukiwaniem bliźnich.

Tem większe baczenie powinny na siebie dawać nasze organizacje antyżydowskie, że należy mieć w pamięci nieustannie następujący aksjomat: Żydzi dążą do pokierowania pracą swych wrogów tak, aby ci ostatni pracowali na korzyść żydom, oraz szli im na rękę, trwając w tem przeświadczeniu, że żydów i ich wpływy zwalczają.

Tak np. nie może rościć pretensji do zdobycia zupełnego zaufania organizacja Hittlerowców, opierająca się na zasadach pogańskich, lub t. zw. faszyzm francuski, subwencjonowany przez żyda bankiera Finaly (właściwie Ullman).

To co było powiedziane o żydach, dotyczy i masonów w całej pełni i rozciągłości.

A to dlatego, że masonerja jako dzieło żydowskie, wywodząca się z Kabały, jest opanowana przez żydów, żydom służy i zwalcza wrogów żydostwa.

Dowodem tego jest milczenie masonerji deistycznej anglo-saskiej, oraz ateistycznej łacińskiej w sprawie bolszewizmu; żadna z nich wyraźnie przeciw bolszewizmowi się nie opowiedziała, a i jedna i druga odnoszą się do niego tolerancyjnie.

A więc masonerja u nas winna być prawnie, otwarcie i oficjalnie zakazana, prześladowana i tępiona. Urzędnik państwowy lub oficer wolnomularz, powinien na mocy prawa po stwierdzeniu przynależności do jakiejkolwiek loży iść na szubienicę lub pod mur, bez względu na zdolności, talenty, przeszłe, teraźniejsze i przyszłe zasługi — jako winny zdrady stanu.

Poniżej, zanim przejdziemy do kwestii bojkotu ekonomicznego żydów, podaję parę projektów, które powinnyby się stać ustawami.

1. Każdy, ktoby uprawiał handel żywym towarem, czyli dostarczał za zapłatą lub bezinteresownie kobiet lub dziewcząt do domów rozpusty, lub dla celów rozpusty, każdy, ktoby świadomie w powyższem współdziałał, lub do powyższego dopomagał, namawiał lub się w jakikolwiek sposób przyczyniał — ulegnie pozbawieniu wszystkich praw stanu i przywilejów, konfiskacie majątku na rzecz państwa i karze śmierci przez powieszenie.

2. Każdy, którby utrzymywał domy rozpusty; osoby płci żeńskiej dla celów rozpusty werbował drogą namowy lub przymusu zewnętrznego, ktoby stręczył nierząd zawodowo (ex professo), ulegnie pozbawieniu wszystkich praw stanu i przywilejów, konfiskacie majątku na rzecz państwa i karze śmierci przez powieszenie.

Uwaga. Właściciele domów i administratorzy, świadomie pozwalający na istnienie domów nierządu w posiadanych lub administrowanych domach — ulegną ograniczeniu niektórych praw stanu i przywilejów, oraz karze więzienia nie wyższej nad dwa lata.

3. Każdy, ktoby redagował, prowadził, drukował lub wydawał pornograficzne pisma, książki i t. p. wydawnictwa — ulegnie pozbawieniu wszystkich praw stanu i przywilejów, karze więzienia od lat 5 do 10, oraz konfiskacie majątku na rzecz państwa.

Uwaga. Ktoby redagował, wydawał, prowadził lub drukował wymienionej treści wydawnictwa powtórnie — ulegnie przewidzianym karom, z których więzienie będzie dożywotniem.

4. Każdy, ktoby prowadził widowiska publiczne o treści gorszącej — ulegnie pozbawieniu wszystkich praw stanu i przywilejów, konfiskacie majątku na rzecz państwa i karze dożywotniego więzienia.

Jeżeliby takie ustawy i sankcje u nas stały się prawem — możnaby być pewnym, że Polaka nigdyby nie dotknęły.

Pozostawałaby jeszcze kwestja bojkotu ekonomicznego żydów. I ta jest do zrealizowania. Przykład mamy na Wielkopolsce, która na polu ekonomicznem z żydami się uporała. Tutaj trzeba omijać żydowskich pośredników i zarazem stworzyć wyłącznie polski hurt.

Bojkot bowiem nie jest bojkotem, skoro idziemy „do swego" — a ten „swój" kupuje towar od „swojego" hurtownika żyda.

Kupcy nieżydzi powinni pamiętać, aby nie zrażali klijenteli przychodzącej „do swego po swoje" za swoje pieniądze — niegrzecznem lub lekceważącem traktowaniem, jak również wygórowanemi cenami, gdyż majątku nie zdobywa się „w krótkich abcugach", ale długotrwałą rzetelną pracą. Pamiętać o tem powinni panowie kupcy — jeżeli chcą żyć.

Powyższe uwagi nie wyczerpują całkowicie kwestji bojkotu ekonomicznego żydów, gdyż wiąże się z tem kwestja nietylko niczego niekupowania, ale i niesprzedawania żydom — zwłaszcza ziemi i nieruchomości i niewynajmywania im mieszkań, w domach, hotelach, pensjonatach, uzdrowiskach, zdrojowiskach i t. p.

Byłem niedawno w pewnej miejscowości na Pomorzu; jakże mile się czułem — nie widząc żydowskich twarzy, nie słysząc charkotu żargonu, lub języka ojczystego z krajowo-cudzoziemskim akcentem, zarazem słyszałem o takim fakcie: skoro gospodarze dowiedzieli się, że mają lokatorkę żydówkę, natychmiast zwrócili jej pieniądze i wyprosili we 24 godzin. Oby takich więcej, aby corychlej zarazili tym „zoologicznym nacjonalizmem" całą Polskę, jak długa i szeroka.

Dobiegamy końca. W bardzo ogólnych zarysach wykazaliśmy, czego chcą żydzi, jaką taktykę stosują, oraz w miarę sił wykazaliśmy, co czynić należy, jak się odżydzać.

Z tego, widać jaki ogrom pracy mamy przed sobą, jakiego kolosalnego wysiłku ta praca wymaga, jak długiego czasu.

Ale życie narodów mierzy się nie latami — lecz wiekami. My możemy przy całem zaparciu się siebie spodziewać się niektórych doraźnych korzyści — pełnię jednak zwycięstwa ujrzą następne pokolenia, pod warunkiem, że również w tym kierunku z poświęceniem się pracować będą.

A do tej pracy trzeba się zabierać bez zwłoki, bo kto wie, czy Antychryst nie „bliz jest' pri dwieriech". Jeżeli nasze społeczeństwo tego nie przemyśli i do walki się nie porwie — to naród nasz czeka zguba nieuchronna i bezpowrotna, jako naród nikczemny — gdyż Staszic powiedział: „upaść może i naród wielki — zginąć tylko nikczemny". — Upadliśmy; Bóg nas z upadku wydźwignął — teraz żąda, abyśmy własną pracą zdobyli sobie to, czego pragniemy. Bóg będzie nam tylko dopomagał — ale za nas nic robić nie będzie.

Praca i walka której celem ma być zwycięstwo — wymaga przedewszystkiem silnej woli i hartu ducha; będzie ona sprawdzianem wartości moralnej narodu polskiego.

Arabskie przysłowie powiada: złoto wypróbywuje się ogniem, kobieta złotem, mężczyzna kobietą. Uzupełnić je można tem: a narody wypróbywują się Żydami.

Tę próbę musi przejść naród polski — i musi zwyciężyć, jeżeli chce istnieć, jeżeli chce, aby była Polska dla Polaków.

Chciejmyż tedy chcieć!

A. Dobrowolski.

*) Nasza t. j. po polsku drukowana prasa w 98 prc. jest zażydzona, lub uzależniona od żydo-masonerji. Najwstrętniejszemi jej organami są: „Kurjer Poranny", „Przegląd Wieczorny", „Nowy Kurjer Polski", „Wiadomości Literackie", „Skamander" i dziennik, jak na urągowisko noszący tytuł „Głos Prawdy", podobnie i tego samego tytułu tygodnik, oraz „Robotnik".

Figury Bolszewickie

(według książek gen. hr. Czerep-Spirydowicza p. t. „Bolszewizm rosyjski").

Roman Malinowski robotnik, z urodzenia Polak, był w więzieniu za kradzieże z włamaniem. W r. 1902 przystał do mieńszewików. Został sekretarzem metalurgistów i w tym czasie zbliżył się do bolszewików. W maju 1910 r. wstąpił do Ochrany i jednocześnie zaprzyjaźnił się z Leninem. Aresztowano go od czasu do czasu, ale puszczano „dla braku dowodów". Urósł w oczach i Ochrany i swojej partji, tak że w r. 1912 postawił swoją kandydaturę do Dumy. Ochrana „zapomniała" o jego przeszłości kryminalnej i dopuściła do wyboru. Małżeństwo Leninowie pozdrowiło go solennie z powodu wyboru, a „Prawda", organ bolszewicki w Petersburgu, tolerowany przez rząd, zaszczyciła go artykułem, wysławiającym jego 10-letnią rewolucyjną działalność.

Czwarta Duma miała 13 socjalistów, 6 bolszewików i 7 mieńszewików. Rolą Malinowskiego, poza informacjami zwykłemi, była, według instrukcyj Szefa Departamentu Policji Bieleckiego, pracowanie nad niezgodą obu tych odłamów. Mieńszewicy mieli organ „Łucz", bolszewicy „Prawdę". Redaktorem „Prawdy" był żyd Czernomazow, również agent Ochrany, zdemaskowany za czasów Rządu Prowizorycznego w r. 1916, który z tego powodu otruł się w więzieniu Kresty.

Tymczasem rozdział pomiędzy bolszewikami a mieńszewikami wzmagał się tak, że w r. 1913 na zebraniu Biura Międzynarodowego Socjalistów w Londynie, Kautzky zaproponował utworzenie specjalnej komisji ku uzgodnieniu obu partji.

Zachowanie się Malinowskiego w Dumie w r. 1914, stało się tak aroganckie, że wykluczono go z Dumy na 15 posiedzeń i zaczęto się zajmować jego podwójną rolą. Viceminister Spraw Wewnętrznych, Dżunkowskij, wyjawił przewodniczącemu Dumy Rodziance, sekret administracyjny, a stąd wieść przeszła do ogółu. Malinowski wyjechał za granicę do Lenina, który ze swej strony podejrzewał prawdopodobnie o stosunki swego przyjaciela i związek z policją, lecz uważał to za pożyteczne dla interesów partji. Malinowskiego oddano pod sąd partji. Zwrócono mu honor rewolucyjny, a przysługi, oddane przezeń partji, uznano za tak doniosłe, że niewinność jego została zagwarantowana przez Lenina i podana do wiadomości publicznej.

Niemniej po triumfie bolszewików, Malinowski zginął z ręki towarzyszów.

ODEZWA

do

Kupców i Przemysłowców Polskich.

Nadszedł już czas, abyście Wy, Kupcy i Przemysłowcy polscy, Wy, właściwi reprezentanci życia ekonomicznego Polski, wyszli myślą i czynem poza zakres codziennych Waszych zajęć zawodowych.

Czas już, abyście zajęli wyraźne stanowisko w sprawie obecnie dla Państwa Polskiego najważniejszej, t. j. w sprawie ustroju politycznego Polski.

Sytuacja jest tego rodzaju, że Wy, Kupcy i Przemysłowcy polscy, rozumiejący wagę swego stanowiska w społeczeństwie, winniście śmiało spojrzeć prawdzie dziejowej w oczy.

Całe prawodawstwo nasze: skarbowe, podatkowe, kredytowe i socjalne, wszystkie zarządzenia, likwidujące pieniężne zobowiązania przedwojenne — wszystko to z premedytacją i celowo niszczyło i niszczy Wasze warsztaty pracy, z wielkim trudem i mozołem wznoszone i ulepszane, a częstokroć po dziadach Waszych odziedziczone.

Upadek więc Wasz i zniszczenie dorobku Waszego nie jest dziełem przypadku lub kataklizmu.

Spadliście już dzisiaj w Polsce do roli czynnika drugorzędnego, ustępując, w znacznej części własnego Państwa, — miejsca pierwszego, jak w przemyśle, tak i w handlu,—czynnikom obcym i wrogim.

Oszukiwani przez, biorących Was na sentyment narodowy lub ogólnoludzki, demokratycznych graczy politycznych — jesteście głęboko przekonani, że złe, niszczące Was prawodawstwo obecne — jest całą i wyłączną przyczyną Waszego upadku i zguby.

Jesteście w wielkim błędzie!

Prawdziwym wrogiem, t. j. winowajcą i wyłącznym twórcą praw—jest obecny ustrój demokratyczno polityczny.

Złe prawa, niszczące Wasz dorobek—to tylko tego ustroju skutek.

Tam więc, w tym dzisiejszym ustroju politycznym—musicie szukać przyczyn i źródła złego.

Jeżeli chcecie nadal istnieć i utrzymać swe warsztaty pracy, musicie temu ustrojowi przeciwstawić dążenie nieubłagane do zmiany jego na inny, na lepszy.

W tej walce ideowej z obecnym demokratycznym ustrojem, w której zainteresowane są wszystkie sfery narodu polskiego — Wy, Kupcy i Przemysłowcy polscy, jako element najwięcej życiowo wyrobiony, winniście stanąć w pierwszych szeregach.

A pierwszą walką, którą Wy i z Wami naród polski, wewnątrz siebie, rozegrać musi,—będzie walka o jawność faktycznej władzy w Polsce.

Brak tej jawności musi być dla zdrowia całego narodu, raz na zawsze, usunięty.

Jeżeli tę pierwszą bitwę o jawność władzy faktycznej wygramy—sprawa walk dalszych o praworządny, odpowiedni dla Polski, ustrój polityczny będzie łatwą do wygrania.

Gdy przejdziecie myślą wstecz dzieje władzy faktycznej w Polsce — to dojdziecie wszyscy do zgodnego wniosku, że posiadali tę władzę w Polsce i sprawowali ją—nie wybierani przez Sejm prezydenci, a kolejno dwóch ludzi: marszałek Piłsudski i wójt Witos.

Niepodległość Polski zastała władzę faktyczną u nas—porzuconą wprost na ulicy, wobec tego że Rada Regencyjna nie wyłoniła człowieka o minimalnej dozie woli i zmysłu organizacyjnego.

Ujął tę władzę kom. Piłsudski i sprawował ją niepodzielnie do roku 1922.

Wydanie przez Sejm Ustawodawczy Konstytucji 17 marca — wytrąciło władzę z rąk marsz. Piłsudskiego.

Faktyczną, lecz już zatajoną władzę nad Polską objął przywódca i trybun wiecowy—wójt Witos.

Przez lat 4 — sprawował on tę niepodzielną władzę. Wszyscy pamiętamy jak tworzył i obalał gabinety, mianował, nawet nie będąc premjerem, ministrów i zwalniał ich, decydował o przyjęciu lub obaleniu praw państwowych, zawierał pakty z lewicą lub z prawicą w zależności od własnej chęci i woli. Jest więc on budowniczym Polski tej, jaką ją dziś widzimy.

Przewrót majowy z 1926 r.—to przeprzedewszystkiem odwrócona karta dziejów władzy faktycznej w Polsce, to przejście jej powtórnie do rąk marszałka Piłsudskiego.

Wynika z tego, jasno jak na dłoni, że republikański ustrój Polski, władza ludu, sejmowładztwo, partje polityczne, ich udane i nieudawane walki i spory w Sejmie i poza Sejmem — przez lat 8 służyły jedynie za dekorację dla sprawowanej jednostkowej władzy — na zmianę, przez marszałka i wójta.

Suwerenni posłowie i senatorzy byli przez szereg lat tylko dworakami i służalcami tych dwóch jednostek, samodzielnie sprawujących władzę w Polsce.

Oni, ci suwereni z nazwy—nie posiadali faktycznie nawet i cząstki władzy w Polsce — oni posiadali tylko korzyści z dworowania panującemu w danym okresie zatajonemu władcy.

Ogół polski, okłamywany i oszukiwany przez demokratyczną, narówni przez narodową, jak i przez socjalistyczną prasę — nie uświadamiał sobie, że wieloosobowej władzy t. j. władzy faktycznej, zbiorowej, nigdy w Polsce nie było.

Przed opinją tą tajono, że wieloosobową może być władza posiadania, wieloosobową może być opinja, rada lub nadzór.

Nie wyjaśniono tej elementarnej prawdy, że wola ludzka t. j. władza decydująca i rządząca w każdej rodzinie, warsztacie, zakładzie czy fabryce, a tembardziej w każdym terytorjalnie ograniczonym kraju lub państwie, w każdem zbiorowisku ludzkiem zorganizowanem—zawsze i wszędzie, bez względu na ustrój i obszar, jest zawsze jednostkowa.

Opinji szerokiej nie powiedziano

ROZWAŻANIA.

I. Veni Creator.

Jest przepaść niezrozumienia pomiędzy pokoleniem, które żyło życiem dorosłem przed 1914 r., a młodszem w tamtem życiu nieuczestniczącem. Przejście było tak gwałtowne, że niemal zupełnie porwało naturalne nici łączności. Tymczasem natura nigdy nie robi skoków, a młodym „wyzwoleńcom" nowych czasów narazie grozi zatrata naturalnego punktu oparcia. Obym się mylił, ale rozum mówi, że zajdą jeszcze wielkie wstrząśnienia, które dopiero młodszą generację polską doprowadzą do równowagi.

Nici łączności muszą być nawiązane, bo one stanowią o wiedzy i umiejętności praktycznej życia normalnego. Polacy muszą zrozumieć swoją misję historyczną i kulturalną, bo bez tego wypłynięcie na wierzch państwa będzie krótkim epizodem i Polska padnie wobec sił wrogich, zarysowanych tak wyraźnie co do swego gatunku, jak germanizm i rosjanizm.

Lat temu 25, t. j. na długo jeszcze przed wojną, pisałem swoje „Pamiętniki Rupiecia". Obrazowałem tam duszną atmosferę czasów i zbliżanie się kataklizmu powszechnego. Nie było to wcale rozumowanie cośkolwiek warte, do jakiego nie byłem zdolny, jako wychowany w błędach umysłowych epoki. Jeżeli coś rozumowałem, robiłem to źle, bo wychodziłem z błędnych narzuconych mi przez wychowanie i wykształcenie założeń. Wypadkowo mogłem był coś trafić wtedy właśnie, gdy odstępowałem od logiki, niszcząc przez to błąd punktu wyjścia.

Ale odczuwałem dobrze, jak dobrzeł „Czuję, krakał, zapach trupi, jeździec głupi i koń głupi". Powiedziałem, że przyjdą gromady Hunnów i Apaszów z tomahawkami do skalpów, że wyroją się kupy robactwa wylężonego w piwnicach fałszu (słońce lęże je z obojętnością, jak mówi królewicz Hamlet), powiedziałem, że krzyże na grobach cmentarnych łamane będą, a świnie pyskami wyrzucać będą kości... No, czy dziś nie daleko do tego? Jeżeli nie w faktach jeszcze, to w myślach już się to urzeczywistnił.

Szukałem pociechy w towarzystwie psa Burka, zazdroszcząc mu jego psiej niewiadomości i spokoju, ale psem nie udało mi się zostać. Szukałem pachnących róż duszy w zachodniej kulturze. Śmierdziało i tam, jak i u nas. Najlepsze czucie powiodło mnie na brzegi naszego Bałtyku, gdzie Kaszubi ze zdumieniem zobaczyli po raz pierwszy Polaka „der ersten Klasse" (według nich). Morze było mi wtedy jedynym elementem czystym.

Właściwie wszystko to, co tak pisałem i robiłem kłóciło się zupełnie z pojęciami, nadanemi przez ducha czasu. Był to protest nieświadomy, spokojny, ale absolutny.

Wtłaczano mi w łeb (nie w głowę), że religja jest przesądem i zabobonem. Nie powinienem więc był pisać lirycznie o krzyżach, ale sam je łamać.

Wtłaczano mi w mózg, że pochodzę od małpy. I ów małpolud cieszył się, że jest małpoludem. Z czego się cieszył? Tajemnica. Czyż podobna wyobrazić sobie większą głupotę. Mój Burek był mądrzejszy, wiedział, że pochodzi od psa, a jego stosunek do dziadów i pradziadów był prawidłowy.

Jednocześnie, na wspak logice, ów małpolud miał być jednocześnie i Nadczłowiekiem i samego siebie „stwórcą". Zarówno uszycie krawata, jak i dzieło Boga, tajemnice duszy ludzkiej nazywało się tworzeniem przez wielkie T. Dziwny rodzaj wszechmocnego Nadczłowieka, który od byle zaziębienia może, mówiąc po my-

i nie wyjaśniono, że w państwach o ustroju monarchistycznym władza faktyczna jednostkowa zawsze jest jawną, jak' jawnym jest jej tytuł i działalność. Zatajono, że w państwach o ustroju zwanym republikańskim, rządzi tak jak i w monarchjach władza jednostkowa, lecz jest ona bez tytułu—czyli jest tajną. Działalność jej jest dla ogółu ukrytą, a z tego powodu jest niszczącą i szkodliwą dla organizmu państwa.

Przedewszystkiem więc o jawność władzy faktycznej, politycznej w Polsce — naród polski winen wystąpić do walki.

Po 20 latach pracy, jako kupiec i przemysłowiec leśny, w roku 1922 przyszedłem do wniosku, że dalsze moje zabiegi nad utrzymaniem dość znacznego warsztatu pracy przemysłowej — nie pokrywają wkładanego wysiłku.

Widząc, że zło leży tylko w ustroju państwa—dobrałem sobie odpowiednich przyjaciół i z nimi rozpocząłem pracę wyłącznie na terenie politycznym.

Wyniki szeregu narad doprowadziły nas do przekonania:

1) że najlepszą formą suwerennej władzy państwowej w Polsce może być tylko Król-dynasta,

(Tę formę rządów przewidzieli twórcy Konstytucji 3 maja. Jest to celowo ukrywane przed narodem przez dzisiejszą prasę i wszystkie partje polityczne, dla których ta forma rządów byłaby początkiem ich końca),

2) że Sejm nie może być nadal przygodnym zbiegowiskiem: aferzystów politycznych, ptaków niebieskich, analfabetów i agitatorów, a musi być poważną reprezentacją, uzgadniającą interesy ekonomiczne podstawowych grup narodu. Winien więc on się składać z rzeczywistych przedstawicieli rolnictwa, przemysłu, handlu i wolnych zawodów. Zadaniem jego być winno: kontrola nad administracją państwa, przyjęcie budżetu i funkcje ustawodawcze.

3) jako ciało doradcze przy Królu-dynaście, istnieć winna Rada Państwa: czyli Senat w połowie składu z wyborów, a w połowie z nominacji,

4) że zmiany ustroju państwa powyżej wyłożone doprowadzą: do wyzwolenia inicjatywy prywatnej z dotychczasowych więzów, do ograniczenia i zmniejszenia funkcji państwa, do kierownictwa polityką zagraniczną, obroną państwa, komunikacjami i inspekcją ogólną, z powierzeniem administracji gospodarczej samorządom, inicjatywie prywatnej (jaknajmniej monopolów, reforma świadczeń społecznych i t. p.).

Porównywując nasz projekt ustroju państwowego z dotychczasowym naszym ustrojem, Wy wszyscy pracujący i chcący oszczędzać obywatele — zrozumiecie, że nie zła ustawa, a zły system państwowy pochłania i niszczy wasz majątek, pomniejsza i niszczy dorobek narodu, podważa nas ekonomicznie, a zatem i politycznie.

Doktrynerami politycznymi ani ja, ani moi przyjaciele nie są.

Jeżeli wynaleziony zostanie system rządzenia państwem przez władzę jednostkową, faktyczną i jawną, usuwający możność rządzenia całym narodem bez odpowiedzialności i z ukrycia przez — władcę, nie będącego oficjalnym suwerenem — przestaniemy wołać o monarchję w Polsce.

Ale samej natury stosunków ludzkich nic nie zmieni.

Nie widzimy dla Polski innego wyjścia.

Na współdziałanie więc Kupców i Przemysłowców polskich w tej sprawie — liczymy.

Henryk Olszewski.

Ekonomja lewicowa.

Uczony i myśliciel francuski, Gustaw le Bone, w swej „Psychologji narodów" twierdzi, że niema większego nieszczęścia dla narodów, jeżeli szerokie warstwy ludowe przejmą się różnemi fałszywemi hasłami i ideami.

Pod parciem tych mas, jak pod parciem powodzi, łamią się i milkną głosy ostrzegawcze tych, co patrzą dalej. Dopiero całe lata klęsk, głodu, wojen, morów, uczą lud na jego własnej skórze, jak to źle jest wierzyć fałszywym prorokom. W Europie widzimy gwałtowne wycofywanie się z haseł ekonomji i socjologji lewicowej. U nas jeszcze do tego nie doszło.

Czem jest w Polsce dzisiejsza ekonomja lewicowa, mamy dwa przykłady. Pierwsze: to znane przemówienie w sejmie przed przewrotem majowym posła Djamanda o ratowaniu ekonomicznej i finansowej sytuacji w Polsce. Ratunek ten miał polegać na wydrukowaniu 300 miljonów złotych bez pokrycia. Drugie: to memorjał Rady Pracy, który ukazał się przed kilku tygodniami. Kwintesencja tych elaboratów ekonomicznych jest:

1) Przywrócić ruchome płace mnożnikowe: urzędnikom, pracownikom komunalnym i wogóle przywrócić je we wszystkich stosunkach płacy za pracę.

2) Zabronić wywozu żywności, artykułów pierwszej potrzeby, i t. p. przeciwnie, zezwolić na przywóz i robić ulgi celne na wszelki import, mający na celu potanienie żywności i t. p.

3) Zmniejszyć, ile możności, podatki pośrednie, także ceny monopolowe, główny zaś ciężar podatków przenieść na podatek dochodowy i majątkowy.

4) Wreszcie, gdyby klasy posiadające nie mogły zapłacić podatków, zająć im hypoteki i wypuścić pieniądze hypoteczne, ewentualnie zabrać majątki i fabryki na skarb.

To są trzy filary, na których spoczywa polityka ekonomiczna warstw lewicowych w Polsce współczesnej. Pomijamy tu rzeczy drobniejsze jak: powiększenie zasiłków dla bezrobotnych, rozszerzenie ingerencji kas chorych, zwiększenie podatków samorządowych i t. p.

Cały ten program jest tego rodzaju, że gdyby ktoś chciał wymyśleć lepszy system zrujnowania finansów, przemysłu i rolnictwa w Polsce, to niemógłby nic lepszego wynaleźć.

Ruchoma mnożna prowadzi prostą drogą do deficytu budżetu skarbowego i ratowania się przez druk banknotów czyli inflację.

Zakaz wywozu produktów rolniczych prowadzi do deficytu handlowego, załamania się waluty krajowej, wzrostu drożyzny i później znów do inflacji. Boć przecie kraj, w zamian za swój przywóz, musi coś wywozić, jeżeli nie jest w stanie tego pokryć przemysł, to musi pokryć rolnictwo, rzecz jasna jak słońce.

Podatek majątkowy, którego nikt nie jest w stanie zapłacić, prowadzi do pieniądza hypotecznego, czyli do zamaskowanej inflacji. Bank Polski, aby utrzymać kurs waluty krajowej, potrzebuje bądź złota, bądź walut równych parytetowi złota, namiastki hypoteczne nic tu nie pomogą.

Co innego jest portfel z dolarami, a co innego hypoteka na polskiej tundrze lub na podmiejskiej ruderze, to jasne. Lewicowcy nie rozróżniają wcale różnorodności kapitałów, i ich specjalizacji. Przecież buty nie zastąpią czapki.

Krótko mówiąc, tak jak modlitwy idą do nieba, rzeki prowadzą do morza, tak wszystkie programy polityki ekonomicznej lewicowców kończą się na inflacji.

Panowie, czy nie moglibyście wymyśleć jakiś program bez inflacji? Boć przecież na inflacji straci robotnik, chłop, inteligent, zyska zaś obszarnik, przemysłowiec, finansista. Właściwie, o co wam chodzi? Czy zwalczacie burżuazję, a bronicie ludu, czy też naodwrót?

Bogdan Borowik.

śliwsku, „odwalić kitę". Jednakże w czuciu pisałem wbrew temu, jako nędzna istota, która wierzy, że może zwalczyć swoją nędzę na mocy duszy nieśmiertelnej.

Jednocześnie też wbrew logice, ów małpolud z rzekomą możliwością nieskończonej „ewolucji" co do swej istoty miał wierzyć i w podobieństwa i obciążenia dziedziczne. Ewolucja od infinitum i jednocześnie kajdany dziedziczności? Determinizm i Nadczłowiek? co za bzdurstwo... Jednakże czucie przeszło nad tym do swego porządku przyrodzonego. Nie pisałem, jako determinista z mahometańskim „kiszmet", ani jak nadczłowiek światotwórca i światoburca. Byłem poprostu w jednej osobie i Don Kiszotem i Hamletem, co razem stanowi syntezę człowieka, pisanego małą literą. A literę wielką, jedyną w czuciu, pozostawiłem nie szyjcy krawatów, ani wynalazcy telefonów, lecz Bogu.

Jako małpolud z otoczenia i z „uniwersyteckiego" wykształcenia, naśladowczo wstydziłem się zdejmować czapkę przed drzwiami Kościoła, naprawdę zaś miałem uczucie wstydu, że się tego wstydzę. Uciekałem przed pieśnią Veni Creator, zaś chóralnie śpiewałem Marsyljankę. To wobec ludzi. Jednakże w obecności Burka zwierzałem się psu, że Veni Creator ma się do Marsyljanki, jak chór archaniołów do wrzasku Hunnów z tomahawkami.

Bolszewizm zaczął od Marsyljanki. To się okazało wkrótce. Nikt nie zaprzeczy.

Całe to porożnienie intelektu z czuciem, gdzie wina, jak zawsze, jest po stronie intelektu, jako władzy zwierzchniej, przeszło na działające obecnie dalsze pokolenie. Szaleje. Ale to jest stan lepszy. Cierpienie wyszło na wierzch, w objawach wyraźnych, podczas gdy za moich czasów było ukryte. Jesteśmy bliżej prawdy.

Jakżeż więc nie pisać drugiego tomu dziejów duszy? Wtedy ona czuła, dzisiaj rozważa i być może więcej rozumnie.

Materjału chyba aż nadto.

I niechaj przy tej pracy brzmią w uchu przepiękne słowa Goethego:

„Ueber die hohen Gipfeln ist Ruh" (nad wierzchołkami jest spokój).

Ignacy Oksza-Grabowski.

Trochę dat i wspomnień.

Wiosną 1923 r. grono inteligencji zastanawiało się i debatowało nad ówczesną ciężką sytuacją polityczną i ekonomiczną.

W czerwcu tegoż roku uzgodniono poglądy i postanowiono przystąpić do działania.

Jako motywy rozpoczęcia akcji, ustalono:

1) Niezdolność kompletną do pracy twórczej prawodawczej Sejmu;

2) zamęt walutowy i ekonomiczny;

3) antagonizm między inteligencją a sferą robotniczą;

4) opanowanie wielu gałęzi przemysłu przez spekulujące banki;

5) upadek inicjatywy prywatnej we wszystkich dziedzinach.

Do jesieni 1923 r. trwało stopniowe pozyskiwanie nowych zwolenników.

Przy czynnym współudziale jednego z pierwszych inicjatorów pisma, mec. Mirosława Obiezierskiego—w dniu 25 listopada 1923 r., zawiązano, w obecności 17 udziałowców, Spółkę Wydawniczą *) i postanowiono wydawać organ w kierunku monarchistycznym. Po niezależnej od inicjatorów zwłoce—w dniu 14 czerwca 1924 r.—wydano pierwszy numer „Pro Patria".

Tytuł pisma zaproponował p. Olgierd Gordziałkowski.

Artykuł wstępny 1-go numeru brzmiał:

„Jeżeli grono inteligencji ciężko pracującej zdecydowało się oddawać część swoich szczupłych zarobków na wydawnictwo pisma przy tak znacznych obecnie kosztach papieru i druku, musi mieć ku temu powody ważne.

„Społeczeństwo polskie wpadło w letarg myśli. Słowo drukowane, prasa, z której ogół polski czerpie informacje i niejako kierownictwo umysłowe, jest albo partyjna, t. j. reprezentuje prywatne przedsiębiorstwa polityczne, albo wychodzi kosztem wielkich finansistów, zwykle międzynarodowych, to znaczy, musi służyć ich interesom. Siłą rzeczy masy narodowe są oddzielone od prawdy żelazną kratą.

„Jest koniecznością przerwać takie oblężenie prawdy i wypuścić ją z więzienia. Tej sprawie ma służyć „Pro Patria".

„Nie „pro partia", ale „Pro Patria". Żadnych haseł nie stawiamy. Program nasz czytelnik znajdzie łatwo w jednolitości artykułów.

„Stanowiąc grupę zwartą, pomieszczać będziemy także opinje ludzi kompetentnych, o przekonaniach pokrewnych.

„Niniejszy numer jest pierwszy.

„Jeżeli siedmiu sprawiedliwych się znajdzie", to sprawa już będzie wygrana".

W artykule zaś p. t. „Wadliwa Budowa" wymieniono kierunek pisma w sposób następujący:

„Sejm stał się miejscem wyłącznie kłótni o władzę.

„Tak zwana prawica współuczestniczyła z lewicą biernie lub czynnie w ustawach, uniemożliwiających racjonalny porządek publiczny, wydajność pracy, zabezpieczenia własności i owoców pracy, wychowanie publiczne.

„W takich warunkach stawał nie gmach z cegły, ani nawet porządna strzecha chłopska, ale ubikacja, nazwana we francuskim kalendarzu politycznym „rzeczpospolitą demokratyczną" (nieparlamentarną), mającą być wydzierżawioną kapitalistom zagranicznym na potrzebne im magazyny.

„Tekst konstytucji naszej zawiera jeden punkt przezorny. Przewiduje zmiany konstytucji. Uchwalić w Polsce monarchję! Monarchję nie w znaczeniu absolutnem, cezarowem, ale króla, jako najwyższy Patronat i Rozjemstwo, jako uosobioną sankcję sprawiedliwości, będącego poza hałasem stronnictw i sporów!"

Wiele czasu potrzeba było, aby znaleźć w społeczeństwie zrozumienie dla tak słusznych poglądów.

Ukazanie się naszego pisma prasa przyjęła grobowem milczeniem, po roku drwiła. Dzisiaj, kiedy świeże wypadki polityczne w kraju potwierdziły nasze założenia—dyskusja na serjo nad ustrojem politycznym w prasie, broniącej koryta partyjno-sejmowego, jeszcze się nie rozpoczęła.

Jesteśmy pewni, że ogólna sytuacja ekonomiczna i wypadki polityczne, jakie nastąpią, zmuszą cały ogół polski do zastanowienia się i dyskutowania nad dalszym ustrojem politycznym Polski, jako nad sprawą dla wszystkich najważniejszą.

H. O.

*) Obecnie Spółka Wydawnicza, jako wydawca „Pro Patria", liczy 120-tu udziałowców i w znacznej mierze, dzięki ich materjalnemu poparciu (poza wpłatami na udziały), pismo nasze utrzymuje się i może jednocześnie prowadzić akcję propagandową.

Nasi zmarli.

W pierwszych dwóch latach istnienia „Pro Patria" z liczby założycieli-udziałowców pisma zmarli:

ś. p. Gustaw Jarocki, kupiec z Warszawy,
ś. p. Jan Kornacki, inżynier „
ś. p. Józef Moszyński, urzędnik T. K. Z. z Warszawy.

Oceniając solidarny wysiłek zmarłych dla sprawy „Pro Patria", oddajemy ich pamięci hołd należny.

Musimy zaznaczyć jednocześnie, że zasługi dla pisma naszego ś. p. Józefa Moszyńskiego były wyjątkowo duże. Gorliwie i stale zabiegał on w sferze urzędniczej nad przysporzeniem nam nowych członków-udziałowców, żywo interesował się naszą pracą i współczuwał naszym początkowym trudnościom.

Dziś, w dniu wydania setnego numeru „Pro Patria", z rozrzewnieniem wspominamy ś. p. Józefa Moszyńskiego, jako codziennego niemal gościa naszej Redakcji śpieszącego z radą, a często i z pomocą pieniężną.

Stwierdzamy, że szlachetny i spokojny duch Jego opiekował się szczerze i z całym oddaniem początkom wspólnego dzieła.

W roku trzecim istnienia „Pro Patria" straciła dwóch swoich członków-udziałowców:

Ś. p. Tadeusz Niewiadomski. Obrońca Lwowa, porucznik V Wydziału Sztabu Generalnego w Warszawie.

Zmarł młodo, gdyż w 27 roku życia. Wspomnienie pośmiertne zamieściliśmy w № 96 „Pro-Patria".

W dniu 9-go grudnia r. ub. zmarł piąty członek-udziałowiec „Pro-Patria", **ś. p. Wincenty Niemojowski** w wieku lat 72, wł. majątku Śliwniki w pow. Ostrowskim, woj. Poznańskiego.



Ś. p. Wincenty Niemojowski, Pułkownik Weteranów Jeden z założycieli i protektorów „Pro Patria".

Wychowując się od lat dziecięcych w domu stryja swego, Nepomucena Niemojowskiego, znanego patrjoty, przejął po nim: szczerość i prawość charakteru, poczucie obowiązku i gorącą miłość Ojczyzny.

Należał do b. wielu organizacyj: przez lat blisko 50 był vice-prezesem Tow. Kółek Rolniczych na powiat Odolanowsko-Ostrowski, przez lat 25 był prezesem Tow. Agronomicznego w Ostrowiu i t. d.

Gorąco odczuwał on niedolę weteranów i przez dość długie lata opiekował się nimi zbierając dla nich składki. Za duże zasługi na tem polu, Rada Ludowa Poznańskiego w r. 1919 nadała mu tytuł Pułkownika Weteranów.

Widząc rozgoryczenie i żal do władz polskich, z powodu rozporządzenia Wł. Grabskiego, wywłaszczającego miljony drobnych wierzycieli kas oszczędności i banków—sam nie będąc osobiście zainteresowany, finansował wybitnie akcję w celu przekonania społeczeństwa i obecnego rządu o potrzebie naprawienia wyrządzonej wierzycielom krzywdy.

Z chwilą ukazania się pierwszych numerów „Pro Patria", nieproszony i osobiście nieznany, pospieszył samorzutnie z radą i z pomocą pieniężną.

Gorąco i stale agitował za rozpowszechnianiem „Pro Patria" w kilku sąsiednich powiatach.

Pomimo początkowej obojętności ogółu ziemiańskiego dla „Pro Patria", on pierwszy zrozumiał konieczność intelektualnej współpracy wsi z miastem. Kiedy ogół ziemiański bezradnie rozpaczał i głowił się nad demagogją Wł. Grabskiego — On w grudniu 1924 r. sfinansował całą akcję „Pro Patria" w kierunku zdemaskowania zupełnej niezdolności Sejmu do rozwiązywania zagadnień ekonomicznych i wykazania szkodliwości zarządzeń Wł. Grabskiego. Dzięki tylko Jego pomocy wydrukowaliśmy w tej sprawie dziesiątki tysięcy egzemplarzy czasopisma i wiele odezw.

Wnosząc do każdej sprawy energję czynu, w stosunkach z ludźmi każdego stanu był dostępny, stawiając ponad tytuły i majątek wartość duszy ludzkiej, nie uznawał arystokracji innej, jak tylko arystokracje ducha.

Troskliwy i zacny mąż i ojciec, szlachetny i rozumny obywatel ziemi Poznańskiej, żywo odczuwał potrzeby i niedolę bliźnich. Nie pojmował wprost życia bez ofiarności i służby dla kraju.

Dziś, gdy Go między nami nie stało, musimy uznać i uczcić Jego ofiarność i zasługi.

Niechaj Mu ziemia Polski Wskrzeszonej, którą tak gorąco ukochał—lekką będzie

Redakcja.

Państwo silne.

Umarł 123-ci cesarz japoński. W godzinę po jego śmierci syn jego, Hiro-Schito, był już prawowitym suwerenem. Pogrzeb zmarłego odbędzie się dopiero za 2 miesiące z tradycyjnemi ceremonjami. Nakazane są 3 żałoby: pierwsze dwie surowe po 50 dni, następnie lżejsza przez 360 dni.

Dwór włoski uczcił Japonję żałobą 25-dniową. Na rozkaz Mussoliniego flagi narodowe i flagi okrętów zostały spuszczone.

Książki nadesłane.

Miłosz Gembarzewski. Poezje: „Biały Pióropusz":

„Jest ponademną ogromna powaga
Ojców, co każą mi wrócić do ziemi..."

Młody poeta, zaczynający od swej „ziemi", stoi twardo. Ma wszelką możliwość wzlotu. Od korzenia zaczyna się drzewo. Często poeci, jak ścięte świeżo gałęzie przedstawiają się niby bujnie, gęsto, rozłożyście, zwłaszcza jeżeli je obwiesić lampjonami. Ale krótko, bez tchu życia.

Pan Miłosz Gembarzewski pojmuje poezję, jako sakrament, po rycersku. Dotychczas wieścią jego ulubioną jest historja zbrojnej i aktywnej Polski. Ma się pewność, że i każdy inny temat weźmie tym tonem górnym, pozbawionym zresztą jakichkolwiek falsetów przepatetyzowanych.

Pięknie! Nasze pozdrowienie serdeczne!

Gr.

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wyd.: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3
Druk. „Reduta", Traugutta 3 Tel. 40-39.